

Nagość rodziców przy dziecku i całowanie go w usta – gdzie i jak wyznaczyć granice?



Zanim urodziło się moje dziecko, zastanawiałam się czasem jak to będzie, kiedy będę musiała się przy nim przebrać, pójść do toalety lub pod prysznic. Rozwahałam takie wrażliwe kwestie jak na przykład to, czy będę je całować w usta, czy będziemy brać razem kąpiele. A kiedy już maluch był na świecie okazało się, że w zasadzie to nie ma już czasu, żeby się nad tym zastanawiać.

Oczywiście, przy noworodku czy niemowlaku nie było mowy o jakiegokolwiek świadomości. Życie toczyło się w zasadzie tak samo jak wcześniej, swoim naturalnym rytmem, bez większych zmian przyzwyczajień w tym zakresie. Trochę (przepraszam za porównanie) jak przy piesku lub kotku.

Jednak wraz z wiekiem i rozwojem mojego dziecka zaczęłam

zadawać sobie więcej pytań w tym temacie. Bo, ku mojemu zaskoczeniu, okazało się, że (zwłaszcza, kiedy mieszka się w niewielkim mieszkaniu) to nie jest kwestia tego CZY dziecko zobaczy Cię nago, tylko tego ile razy i jak często. To samo dotyczy całowania dziecka w usta. Możemy się starać dawać buzi w czoło, w policzek, w głowę. Jednak w końcu przychodzi taki dzień, że buźka dziecka celuje prosto w Twoje usta. Możesz próbować się odwracać lub zasłaniać. Tylko po co?

Czy jest to kwestia płci?

Czy tata może być nago tylko przy synku, a mama tylko przy córce? Czy mamy robić aferę i w podskokach uciekać, kiedy maluch w odwrotnej konfiguracji płci wparuje nam do pokoju czy łazienki zastając nas bez ubrań? Nie jestem o tym przekonana. Jednak czy celowe paradowanie w negliżu ma jakikolwiek sens? Kiedy 44-letnia matka przyznała się do tego, że **chodzi nago przy swoich nastoletnich synach**, przez sieć przetoczyła się duża dyskusja. Stoję w niej po stronie argumentów, że była to jednak przesada i że granice należy wyznaczyć dużo wcześniej, w granicach zdrowego rozsądku i strefy komfortu – naszej i dziecka.

Nagość nie jest niczym złym.

Niewinnemu, będącemu niczym biała kartka do zapisania dziecku nie kojarzy się ona z seksualnością. Jeżeli my nie zrobimy z niej większego zagadnienia, dla dziecka też będzie czymś naturalnym. Najważniejsze w tym wszystkim jest to, jak my, jako dorośli, jako rodzice się z tym czujemy. Czy nie mamy problemu z pokazaniem dziecku naszego ciała. A z drugiej strony niesamowicie ważne jest to, jak czuje się z tym nasze dziecko. Oczywiście jest, że nasza nagość nie wyrządzi mu krzywdy, nie wywoła w nim traumy. Jednak kiedy to ono zacznie dawać nam znaki, że czuje się z tym niekomfortowo, powinniśmy je zaakceptować.

Dziecko może się wstydzić powiedzieć nam, że nie chce być przy nas nago.

Warto je obserwować i przywiązywać baczność uwagę do jego zachowań w tym względzie. I kiedy zauważymy wyraźne znaki zażenowania lub kiedy wyraźnie nam powie „Wstydzę się” lub „Mamo, ubierz się!”, powinniśmy uszanować granice, które w ten sposób nam wyznacza.

A co z całowaniem w usta?

Tak naprawdę sprawa jest podobna. Bliskość jest dla dziecka okazywaniem uczuć, jest to całkowicie naturalne. Sama się o tym przekonałam, chociaż przed urodzeniem dziecka nie mogłam sobie tego wyobrazić. Pewnego dnia po prostu moje dziecko dało mi buzi w usta, a ja stwierdziłam, że głupotą byłoby zakazywanie mu tego. Jest to dla mnie słodkie i urocze, nie robię z tego wielkiego halo i przestanę to robić w momencie, kiedy moje dziecko samo przestanie wychodzić z taką inicjatywą.

Musimy nauczyć nasze dziecko wyznaczania granic wobec osób postronnych.

Zarówno maluch, jak i starszak powinien wiedzieć, że są rzeczy, które robimy tylko w domu, a **nie w miejscach publicznych** i na które mogą sobie wobec niego pozwolić tylko rodzice. Zgodnie z własnymi przekonaniami możemy mu powiedzieć, że nie rozbieramy się przy kolegach i przy gościach, na ulicy i w innych miejscach publicznych. Że jego ciało należy tylko do niego, a w wyjątkowych sytuacjach takich jak mycie dotykać go mogą tylko rodzice lub, za ich pozwoleniem, lekarz lub inna osoba, która aktualnie się nim opiekuje (np. dziadkowie). To ważne, aby dziecko było świadome swojej intymności i prawa do prywatności. Chyba nie muszę mówić dlaczego, wszyscy to rozumiemy.

Oczywiście, w pewnym momencie pojawi się ciekawość

dziecka.

Co zrobić z trudnymi pytaniami? Odpowiadać na nie w sposób prosty, nie wdawać się w szczegóły. Przykład: Skąd się biorą dzieci? Z brzuszka od mamy. Pamiętam, że kiedy byłam dzieckiem, rodzice mówili mi, że dwoje ludzi musi się kochać, żeby pojawiło się dziecko. Nie okłamali mnie. Ja w swojej dziecięcej głowie uznałam, że chodzi o takie bardzo mocne uczucie między nimi i nie wnikałam w szczegóły. Dziecko akceptuje naszą odpowiedź taką, jaka ona jest. Starajmy się więc tłumaczyć intymne kwestie w sposób możliwie ograniczony, z czasem dopiero wyjaśniając kolejne niezbędne aspekty.

Zbyt zamknięte podejście do nagości i intymności może być dla nas i dziecka szkodliwe. Może mu pokazać, że nagość jest czymś złym, a przecież tak nie jest. Zachowajmy umiar, naturalność i normalność, pozwalając dziecku na wyznaczenie własnych granic i sami wyznaczajmy własne, pamiętając o tym, że mamy przed sobą drugiego człowieka, którego uczymy świata od podstaw.